

„Głosnik”
 pobić: Admistracja w trybunałach sędziów
 i do trybunałach
 Prace Admistracji
 w trybunałach sędziów
 z Admistracji 25 fen.
 Admistracja sędziów nie do 10 fen.
 Admistracja
 nie Admistracji, ale Admistracji.

RELIGIONIST.

Ogłoszenia
 przyjmują się za opłatą 15 fen. od
 wiersza petytywnego.
 Ekspedycja
 Wiedeńska Alca numer 8 parter
 Liaty
 nadosłać należy franco pod adresem:
 Redakcyja „Głosnika” Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Redakcyja: Wawerzyna 12
 Adres: Helny kr.

Poznań, sobota 21 maja 1892.

Środa wchód 2,57 Zachód 7,57
 Księżyca wch. 2,17 Zach. 1,22

Redakcyja i Ekspedycyja Wiedeńska Alca nr. 8, parter.

Poznań, dnia 20 maja.

— **Wiece katolickie w Berlinie** dał „Dziennikowi” poczeko do uwagi, że nieślusnie oddzielił tutajsejsej komitetowi urządzenie wieca za projektem szkolnym w Bazarze, kiedy „Germania” takiego zarzutu nie czyni katolikom berlińskim za urządzenie wieca w tych dniach. „Dziennik” do-
 daje, żeśmy z naszymi uwagami wystąpił dopiero w tydzień po ustąpieniu hr. Żelitzki. „Dziennik” nie może się polować w tej sprawie. Nasze organa szlacheckie mają to do siebie, że gazet czytać nie umieją a co przeczytają, tego jeszcze nie rozumieją.

Mysimy zanim wiec w Bazarze ogłoszono obszernie pisali i uwieczniał, że wiec, odbywający się za projektem hr. Żelitzki, jest zbyteczny. „Dziennik” widocznie tego nie rozumiał, a czego się nie rozumie, to też zwykłe wypada z pamięci.

Nie rozumie też „Dziennik” i tego, że nie ma zna na iwni stawać wiec w Bazarze z obecnym wiecem katolików berlińskich. W Bazarze cho-
 dziło o projekt szkolny, a w Berlinie o wywieś-
 cenie obecnego położenia politycznego, w jakie się dostał katolicy w Prusach wskutek upadku projektu hr. Żelitzki. Jak w Wrocławiu niedawno temu, tak i w Berlinie teraz zamianowaliśmy katolicy ponownie swe stanowisko, powtórzyli swe wszystkie zdania, nie pomogli nawet stosunku po-
 trójnego przykładu do świeckiej władzy Papieża. Kwestyja szkolna figurowała przy tem tylko jako czegóś zdania, o projekcie hr. Żelitzki mówiono tylko — pohoćnie.

Wszystko to jest jasno wypowiedziane w „Germanii” — „Dziennik” mimo to pomógł wiec Bazarowy z wiecem berlińskim, jak gość z kapu-
 sta, bo — po prostu nie doczytał, a co czytał, tego nie rozumiał.

Gdyby był „Dziennik” w „Germanii” wszystko przeczytał, byłby się dowiedział, że poseł dr. Lieber, główny mówca w Berlinie, mówił wyraźnie o tem, że Centrum z rozmysłem wstrzymywało katolików od urządzania wieców za projektem hr. Żelitzki, żeby przeciwników Kościoła nie drażnić i nie budzić do większej opozycji. To byłoby prawie te same powody, dla których „Głosnik” odradził wieca w Bazarze.

„Dziennik” po prostu tej rzeczy nie rozumie, ale — pisze.

Nasze organa szlacheckie, obsługujące znaną u nas politykę szlachecką, na wszystkie boki bankrutują, mają to do siebie, że najprędzej uważają za rzecz niestosowną wchodzić się w dyskusję z pismami ludowemi, a powtóre to, że się dyskusji z temi pismami po prostu boją i dla tego tej unikają.

Nie jest to wcale drobność, jakby się to w pierwszych chwilach wadać mogło. „Dziennik” po-
 pisal nie dawno temu pod tytułem „Słomiany ogień” wprost heretycy o prywatnej polskiej. „Kuryer” odwołuje się na ostatni list Papieża do Biskupów francuskich, polecał nam w bardzo anielski sposób — lojalność pruską. Dobrze to i dla — rzędu pruskiego — ale co „Kuryer” daje narodowi? Te i tym podobne artykuły mogły tylko bałamutnia szerzyć i dla tego konieczną jest rzecz, żeby się przeciw tego rodzaju wpływom naszych organów szlacheckich ogłaszać.

— Z Zachodnich Prus pisał do „Westpr. Volksbl.” o traktowaniu katolików Towarzystw naukowych przez ewangelików inspektorów szkol-
 nych w Pr. Zachodnich, co następuje:

Kiedy nie dawno temu ochiano w pewnej miej-
 scowości założyć katolickie Towarzystwo naukowe,

zawezwał ewangelicki inspektor szkolny do siebie dwóch katolików naukowców z owej miejscowości. Inspektor szkolny wyraził do przywołanych nauczy-
 cieli swe głębokie ubolewanie, że starają się o za-
 łożenie Towarzystwa katolickiego i używał wszelkich możliwych środków, żeby naukowcy oświadczyć o tej myśli.

Zawezwani nauczyciele oświadczyli, że właśnie w ich okolicy jest katolickie Towarzystwo nau-
 czeńskie bardzo potrzebne, i to dla tego, żeby w na-
 uczytelach obudzić i podnieść ducha religijnego a nie samem zaszczepiać w ludności zasady religijne i ratować ją od moralnej zgłady. Ludność w tej okolicy jest przeważnie polską narodowością, a je-
 żeli ludność zatraci swą religiję, to może się stać daleko niebezpieczniejszym, jak każda inna naro-
 dowość.

Jak na to odpowiadał p. inspektor szkolny? Oświadczył, że nauczyciele niepotrzebnie się troszczą i kłopotują o i niepotrzebnie się starają o zaszczepie-
 nie zasad religijnych w ludności, gdyż na to jest dość wojska, które w razie zaburzeń i rozruchów wśród ludności będzie potrafiło przywrócić porządek.

Czy taki inspektor szkolny, jak słusznie zau-
 waża „Westpr. Volksbl.” nie sprzeciwia się za-
 sadom chrześcijańskiej pedagogiki, czy nie sprzeciwia się słowom królewskim, brzmiącym: „Ludowi musi być religia zachowana”? Słusznie więc przy-
 pisują napaść kościelnicą dzisiejszemu systemu szkol-
 nemu. Bo czyż szkoła dzisiejsza stara się o to, żeby dzieci otrzymywały religijne wychowanie? My katolicy żądamy takich inspektorów szkolnych, którzy nie tylko, że nie będą zabraniali zakładania nauczycielom katolickim Towarzystw naukowych, ale będą je popierali. Musimy się domagać o takich inspektorów szkolnych, którzy będą przy-
 gniwiali ducha katolickiego wśród nauczycieli. Pięty-
 tylko wtedy, gdy będziemy mieli prawdziwie religij-
 nych nauczycieli i inspektorów szkolnych, wtedy dopiero możemy mieć nadzieję, że dzieci nasze zo-
 staną ludnością religijną.

Tyle „Westpr. Volksbl.” My z naszej strony za-
 pytujemy się owego inspektora szkolnego, co miał na myśli, gdy powiedział, że w Prusach jest dość wojska, które w razie zaburzeń wśród ludności polskiej przywróci porządek.

Wszędzie ludzie się starają, żeby walczyć przeciwko socjalizmowi. Odbywają się w tej sprawie narady po Towarzystwach, żeby skutecznie działać przeciwko temu, by tam polozyc socjalizmowi, by lud zdala od nich się trzymał. A tu inspektor szkolny, któremu jest powierzony dozor nad szkołą, powiada, że niepotrzebne to wszystkie zabiegi, bo rząd ma dość wojska, które starają się mu po-
 poradzić. Oj czas, czas wielki, żeby na dobre za-
 prowadzono zmianę w szkołach ludowych!

I do berlińskich „Germanii” donoszą z Prus Zachodnich, że wszyscy ewangelicki inspektorzy szkolni sprzeciwiają się zakładaniu katolickich To-
 warzystw naukowych i krzywym nam nie patrzą okiem. A i katolicki inspektorzy szkolni, których w nawiasie mówię jest w Prusach Zachodnich bar-
 dzo mało, zachowują się co najmniej obojętne w obec katolickich Towarzystw naukowych. Gdyż do-
 tąd — o ile wiadomo — żaden z katolickich in-
 spektorów nie przyłączył się do Towarzystwa na-
 uczycieli. Takie zachowywanie się inspektorów szkol-
 nych nie odpowiada — być może — interesom p. ministra oświaty, ale odpowiada dyktando reja-
 cyi, a zwłaszcza: kwiźdyjskiej. O rejency kwi-
 dzyskiej mamy dokładne wiadomości, że nie che-
 tem okiem spogląda na katolickie Towarzystwa naukowe. W ostatnim jeszcze czasie czyniła p-
 wemu nauczycielowi zarzuty, że przystąpił do ta-
 kiego Towarzystwa.

Z tego przecież wynika konieczność, żeby lu-
 dność katolicka nie gładzi się uspokoiła i wolała, dopóki sprawa szkolna nie zostanie uregulowana ku jej zadowoleniu i dopóki dozor nad szkołami nie będzie powierzony memom takim, którzy będą zezwalać na to, by nauczyciele katolicy wszędzie swobodnie i otwarcie mogli się przynosić do swych przekonań religijnych.

— Z sejmu pruskiego. Na czwarto-
 kem posiedzeniu sejmu pruskiego stawili wolno-
 ślasy poseł Richter wolność, żeby rząd przedłożył sejmowi projekt, któryby zmienił ustawę, dotyczącą się prawa głosowania na posłów do sejmu pruskiego, a nadto żeby okręgi wyborcze inaczej podzielił, jak do-
 tychczas. Wniosek swój uzasadnił, że nauczyciele, którzy wybrzy do sejmu pruskiego odbywają się w ten sam sposób, co do parlamentu niemieckiego. Mówił także, że wskutek nowego prawa względem podatku dochodowego w wielu miejscowościach wybory in-
 terypny, aniżeli dotąd. Rząd powinien się więc tą sprawą zająć, gruntownie się w niej rozpatrzyć i sejmowi pruskiemu przedłożyć projekt gotowy. Nowy podatek dochodowy nałoży na ludzi zamo-
 żniejszych, większe cięgiary, natomiast klasa bied-
 nych będzie miała mniejsze, skutkiem czego będą wybory, głosujący w 3 klasie, znacznie pokrzyw-
 dzeni.

Minister Herrfurth odpowiedział, że rząd nie myśli wcale w tej sprawie nic zmieniać, ponieważ ten sposób głosowania, jaki się dotychczas prakty-
 kuje, przepisuje konstytucyja, rząd zaś nie może się sprzeciwiać prawom konstytucyjnym. Rząd również nie przedłożył projektu, dotyczącego się nowego po-
 działu okręgów wyborczych, ponieważ ani rząd, ani większa część posłów tego sobie nie życzą i uwa-
 żają dotychczasowy podział za dobry.

Przemawiał także na tem samem posiedzeniu poseł nasz p. L. Czarniński i oświadczył się w imieniu Polaków za zmianą dotychczasowego sposobu go-
 sowania na posłów do sejmu pruskiego, i zwrócił się z prośbą do p. ministra, żeby miał na wzglę-
 dzie podział okręgów wyborczych w dzielnicach polskich. Co do prawa głosowania — to najgło-
 wniejsza rzecz, aby zostało sumiennie wykonywa-
 ną. Gdyby został zaprowadzony nowy system głosowania, to powinien się odbywać prawnie, wedle dotychczasowego systemu nie zawsze się to działo, a mianowicie w dzielnicach polskich.

Posłowie z centrum wyrażali także życzenie, żeby wybory do sejmu pruskiego odbywały się w ten sam sposób, w jaki się odbywają do parlamen-
 tu niemieckiego.

Nowiny polityczne.

— Z Berlina. Ciągłe jeszcze się rozciągają o pogodzeniu się cesarza Wilhelma z byłym kanclerzem ks. Bismarkiem. Siary Bismark nie może się uspokoić i pisać naprzemian to do „Ilamb. Nachr.” to do „Munch. Allg. Zig.”, t. j. do swych przy-
 botnych organów i naturalnie karcie surowy dzien-
 niki berlińskie za to, że się powożają o tej sprawie rozpiszać i że twierdzą się ośmielić, iż hr. Herbert Bismark stara się o urząd ambasadora.

Do najnowszego numeru „Munch. Allg. Zig.” pisze mój wujek tak: O objęciu urzędu ambasadora przez hr. Herberta nie może być na razie mowy i to z tego powodu, że hr. Herbert z łatwo zrozumianego powodu nie może się zgodzić, by go zamianowano „agentem” obecnego zagranicznego polityki.

Niektóre dzienniki berlińskie powątpiewają o tem — tak dalej pisze — że wypowiedzi minis-
 tro-

nie uważają za konieczne dla dobra państwa, aby pogodzić pomiędzy cesarzem a ks. Bismarkiem nastąpiło. Niech sobie powspamiętają, przecież opinii publicznej na ich zdaniach zależać nie może. Tyle „Munch. Allg. Ztg.” o cesarzu, ks. Bismarcku i Herbercie Bismarcku. Może było by dobre, gdyby Bismarck uwarł po nazwisku tych wpływowych ministrów, którzy tak usilnie się starają o pogodzenie się cesarza z Bismarkiem. Wtedy można by może temu uwierzyć, ale dziś to każdy się wyśmiej z takich pogłosek.

— **Chrystyna.** W Północnej Norwegii było zeszłej środy 18 hm. trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło jednak żadnych większych szkody.

— **N w J.** K. Z. Z. Bismarck dochozda straszne wieści. W mieście New. City jest wielka powódź. Przyszło 500 kilkopiętrowych kamienic woda zupełnie zalala. Kilkaście osób utonęło. Dotąd odnaleziono 7 trupów.

W mieście Makiny spaliło się 5 koszar wojskowych, cala prochownia wyleciała w powietrze. Około 70 żołnierzy zostało ciężko poranionych.

Wiadomości miejscowe i potoczna

Poznań, 20 maja.

— *** Teatr polski w Krolewiecu.** Dziś w piątek obraz historyczny Juliana z Poradawa: „Przecz Paulown”. W sobotę operka Offenbacha: „Josiata plance, ja się śmieję i „Beben”, oraz komedia Fredry: „Jestem żabką”. W niedzielę operka Straussa: „Zemsta niepotrzeba”. W poniedziałek operka Offenbacha: „Małżeństwo przy latarniach”, komedia: „U ciociu” i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka”.

— *** Teatr polski w Gostyniu.** W sobotę 21 hm. na pierwsze przedstawienie: „Kra” w niedzielę dramat Al. Felickiego: „Barbara Radziwiłłówna”. — *** W sobotę dnia 21 hm.** odbędzie się w sali hr. Działyńskich w Poznaniu ostatni IV wykład popularny dr. Czesława Czyżńskiego o okultyzmie na celie dobroczynny.

Część I. Metoda wiedzy okultystycznej i jej zastosowanie. Zycie ogólne (kosmogonia). Rasy ludzkie — Czełowiek (Androgonia). Urodzenie (Psiurgonia). Śmierć (Psiurgonia). Świat niewidzialny. Tablice analogiczne i figury magiczne. Sposoby urządzania zwierciadeł odbijających obecne sprawy niewidzialne. Konkluzja.

Część II. Doświadczenia. Hypnotyzm. Jego po-

wtanie. Badania nowozeskie. Sposoby otrzymywania snu. Podział hypnotyzmu. Badacze hypnotyzmu. Zastosowanie.

Demonstracja z dziedziny sugestyjności na obcych. Wykonywanie dzieł na jawie. Hypnotyzowanie zwierząt domowych.

Część III. Objawy sugestji na ulicznym osobniku p. M. O.

Ceny miejsc: Krzesła w I, II, III rzędzie 3 m., w dalszych 1 m., wstep 50 cent. Biletów nabyć można w księgarni Wgo Zepiańskiego i w cukierni Wgo Żurowskiego. Przy kasie sprzedawane nie będą. Dzieła prelegenta z dziedziny okultysty są do zabycia w księgarni Wgo Zepiańskiego. Pogotów o godz. 8.

— *** Osoby** mające zamiar udania się na Zjazd „Sokół o d.” w I. w o. a. chcać korzystać zniżki, które im przysługuje, koleją żelazną zapraszamy na zobrahan Zjazdu w sobotę dnia 21 hm wieczorem o godz. 9 w lokalu pana Kempia przy Wrocławskiej ulicy. Zarząd Tow. Gimnastycznego „Sokół” w Poznaniu.

— *** Msza** św. na intencję wykorzenienia pijactwa w naszym kraju i dla wyjednania błogosławieństwa Bożego „Jutrzenka”, Towarzystwo wstrętnościwłości, odprawi się w niedzielę o 8 godz. rano w kaplicy Pana Jezusa. Upraszamy członków „Jutrzenki” o liczny udział.

Podczas występowania „Jutrzenki” dnia 22 maja odbędzie się koncert fantowy. Na ten cel zebrało doświadczone i liczne ceny przedmiotów, umiędzy, którymi zasługuje przedewszystkiem na umiędzy żelazny model plaży wrocławskiej, wykonany przy robotnictwie fabryki Cegielskiego w wolnych chwilach od pracy.

— *** Teleszemu** robotnikowi Wrożeńskiemu, mieszkającemu przy Rybakach nr. 8, zginął 6 letni synek Stefan zeszłej środy przed południem. Chłopiec miał na sobie ciemny ubiórek a na głowie kapelusz słomiany. Dotąd jeszcze dziecka nie znaleziono i nie odprowadzono straszkąm rodzicom.

— *** Dzisiaj** przedzielni 22 hm. będzie we wszystkie niedziele, święta i w środy każdego tygodnia kursował osobny pociąg kolejowy pomiędzy Poznaniem a Swarzędz. Pociąg ten będzie odchodził z Poznania o 3 godzinie minut 45, a przybędzie do Swarzędza o 4 godz. minut 21. Osoby, które będą chciały jechać tym pociągiem, muszą sobie wykupić osobne tak zwane niedzielne bilety kolejowe. Bilety te będą wydawane na stacjach kolejowych w Poznaniu i Głównie i tylko do 2 i 3 klasy. Na niedzielne bilety kolejowe będzie wolno powozać z Swarzędza tylko tym pociągami, który

odchodzi o godzinie 9 minut 13 wieczorem z Swarzędza.

— *** Katalicy** żołnierze tutejszego garnizonu byli ubiegłej środy a powiadzi wielkanocnej, a dnia następnego w czwartek przyspłynęli do Komuni 5 hm w kościele garnizonowym przy placu Brzeskim. Przy słuchaniu spowiedzi pomagali proboszczowi dywizyjnyemu ks. Teofilowi 14 księży z miasta.

— *** W** porzeczaniu pewnego robotnika w Józycach odbyto ubiegłej środy rewizja i znaleziono 410 m. w gotówce i kilka złotych pierścionków, które niedawno temu skradziono w pewnej kamienicy przy W. Garbarach.

— *** Jezycy.** Wczoraj we czwartek 19 hm. na posiedzeniu tutejszej reprezentacji gminnej zgłoszono w sprawie urzędowo przełożony gminy p. Frydrychowicz zastrzyżony przy placu Brzeskim. Na posiedzeniu tenże obrano stałą komisję budowlaną, składającą się z trzech członków a mianowicie pp.: budowniczego Margowskiego, Władysława Jakubowskiego i Scheenka.

— *** „Poradnika gospodarskiego”** wyszedł nr. 21 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. Nowe Kółko różnicze w Mieleszynie. Pytania i odpowiedzi. Romatistki. Ceny zboża i płodów rolniczych. Ogłoszenia.

— *** Ferye** zielonogwiazdowe ustanowił minister dla wszystkich szkół ludowych w całej monarchii pruskiej i dla wszystkich szkół w województwie, tak iż nauka rozpocznie się dopiero w piątek po Zielonych Świątkach.

— *** Nowy Tomyl.** Ostatni jarmark, jaki się w mieście naszym odbył zeszłego czwartku, wypadł dość lichy. Było mało kupców i mało sprzedających. Za dobre krowy płacono od 120 do 135 m., za gorze 60 do 120 m. Za konie robocze płacono od 100 do 400 m. Również ziemniaki i kramarze nie byli zadowoleni z jarmarku.

— *** Krzywiz.** W ubiegłym tygodniu zabiło 2 tutejszych reżentów chora krowa. Policja, się o tem dowiedziawszy i kazała wrewidować mięso. Wykazało się, że mięso było niezdrówie i dla tego policja je zniszczyć kazała.

— *** Polewcy.** W przeszłym tygodniu wybuchł wielki pożar w stodole posiadiciela Engelmanna. W stodole stało 15 sztuk bydła, ponieważ starą oborę rozrzucono a nową dopiero budowano. Zdołano uratować tylko 4 krowy, reszta żywem się spaliła. Należały wszelkie zapasy słomy i paszy, kilka fur niemięszonego chleba, młockarnia i sieczkarnia i wiele innych narzędzi rolniczych. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

Pokój przy rodzinie.

(Z pamiętników starego kawalera.)

(Ciąg dalszy.)

— Tu będzie pan, jak w niebie — mówiła zacna dama. Ciszę i spokój, bo proszę pana, ktoś tu mieszka właściwie? Ja jedna, zawsze sama. Peld nie rachuję, tak to wygodne i cichutkie stworzenie. Grywa czasem, ale trzeba wiedzieć, że artystycznie grywa, nie jak ta z pierwszego piętra. Poznaż ja pan. Kobiętkę, jakiej świat nie widział. Ciągłe siedzi w oknie i mizdzy się. Ciszę, spokój i mnie jest zawsze. Olimpia także u mnie mieszka, ale rozumiesz pan przecie, ciągłe zajęta. Robi kroki i mało kiedy w domu jest, a tych czworga dzieciak nie ma co rachować. To są aniołki milutkie, cichutkie i w ogóle rzadko kiedy plażą. Pan zapewne życzy sobie mieć samowar i usługę?

— Wprawdzie mam własny samowar, ale wolalbym.

— Domyślać się tego, dobrze wie. Usługiwacę pana będzie Katarzyna, moja służąca. Bardzo dobra kobieta. Lubi się czasem upić, ale nie odzień. Wybaczam jej to, ponieważ wyborcie gojuje.

— Jąbym też, proszę pani, najął chętnie pokój z całonocnym utrzymaniem.

— Jeżeli pan sobie życzy... obawiam się tylko czy panu dogodzi.

— Nie jestem wymagający. Byłem nie trud się w restauracji — będę zadowolony ze wszystkiego.

— No, widziś pan, u nas po gospodarstwu. Żupa jedna, sztuka mięsa jedna, pieczeń jedna! Wszystkiego po jednému, ale zdrowo i smacznie; przekonaś się pan, że zbytkowno nie robimy, jak jest na obiad indyk, to już nie ma zajęcia. Czasem mamy kurapaty, dietrzejew. Poczęćwaj się przyszła je nam. Wiesz pan przecie, Jaki maszynista. Nikiedzy znajomy konduktor przwozi nam drób z

prowinicy. Zwyczajnie staramy się, jak możemy. Czasem sama Peldia robi leguminki, pysznie robi! Zaczęsz pan! W ogóle po gospodarsku, a pan może przywieźć krowę.

— Nie, szanowna pani, nie jestem przyzwyczajony do zbytków. Idzie mi tylko o to, czy będę mógł wywieźć się za te wszystkie wygody... To najmniejsza rzecz. Da pan dwadzieścia rubli rubli miesięcznie, zna się rozumieć z góry, gdyż właśnie chciałam sprawić Peldi okrycie — to, które ma (zaczęsz pan je pan) jest już niemodne. Obecnie noszą zupełnie inny fason, a Peldia, choćby nie eleganta, ale o takie rzeczy dba. Naturalnie, taka młoda panienka nie może mieć nie wspólnego ze starym fasonem!

Zgodełm się na wszystko, zapłaciłem z góry, w przystępnie rozwiewałem ucałowałem nawet rękę gośdnej damy — i wybiegłem uszczęśliwiony na ulicę.

Za dwadzieścia pięć rubli na miesiąc mieć pokój ze wspólnym wezieniem, usługę, herbatę rano i wieczorem, obiad, towarytwa i wiesz, w choro — to szczyt marzeń i szczyt taniości zarazem! Samo ciepło rodzinne i troskliwość kobieca wciąg są warie.

Nazajutrz zainstalowałem się w moim pokoiku. Poznałem Olimpię, Peldię, adwokata, czworo miłych dzieciak i Katarzynę. W niedzielę przyszedł maszynista i po obiedzie wszyscy poszliśmy na spacer do Łuzinek.

Słizny to był dzień, prawdziwa rozkosz dla mnie. Byłem w gronie rodzinie, wprawdzie w

grala. Chodziłmśi do wieczora, wracając, wstąpiłmśi do ogródka w alejach. Maszynista kupił piwa, a ja cukierków dla pań. Były te chwile pełne niewysłowionego uroku.

Nazajutrz, gdy przyszedłem na obiad, zastałem panią Szwalbergową bardzo wzburzoną i musiałem jej przynależć uszczęśliwienie.

Poczęwaj Katarzynę, z powodu nieprzewidzianego spotkania się na targu z jakąś kumoszką, nie była trzeźwa, w kuchni narobiła pełno dyw, obiad się zepsuł.

Ktoś tam dął o takie rzeczy! Peldia przegadziła kawę i zaspokoiła głód. Wróciwszy do mego pokoiku, zastałem w nim wielki niedział. Wszystko było porzucane, fotografie, powycinane z albumów, wałaly się na podłodze, a ładny wazonik porcelanowy, który miałem ofiarować Peldi, rozbity na kawałki.

Niewiedzieliśmy czemu ten niedział przyspiał, ale uprzejma gospodyni sama wyprawiła mnie z bledu.

— Panie Stanisławie — rzekła wchodząc — jestem w rozpaczy!.. Obiady dziś nie było.

— To bagatelka.

— Pan jest bardzo wyrozumiały, zawdzięczasz mi swoją dobroć.

— Nie ma o czem wspominać.

— Ale oprócz tego, poniosłeś pan stratę — odezwała się płaczliwie usiłując zebrać potłuczone skorpunki. — Taki wazon!

— Nie miał wielkiej wartości.

— Ale zawsze, bo widzi pan, ja muszę się wydomoczyć. Lubię bawić się albumem, a miał paskudny powłaz masłem, chciałam mu zabronić, ale rozpaczał się; za Lolusiem przysłał miła, Sabina, była Bronisława i oto zrobiło się nieszczęście. Widzi pan, Olimpia teraz robiąc kroki, ma na czas zjawować się dziećmi, ja jestem rozkierwana, Peldia ma przed południem lekcje, a w sali jest lustro. Bojąc się o nie, pozwalałam dziećmi bawić się w tym pokoiku, przecież to panu nie szkodzi.

(Ciąg dalszy nast.)

